

KIEDY SPRZEDAĆ I CO KUPIĆ

 Cezary Szczepański



INWESTOWANIE przestaje być domeną maklerów giełdowych. Jeśli nie chcesz tracić oszczędności, musisz zacząć działać

Kwiecień 2020 r. był prawdopodobnie najlepszą od dekady okazją do zarobienia pieniędzy na rynku. Odważni to zrobili i w ciągu kilku miesięcy zwiększyli majątek o 50 proc. Inni miesiąc w miesiąc tracą pieniądze przez inflację. Czy da się to zmienić?

Wyobraź sobie, że masz 100 tys. zł. Połóż je w dogodnym miejscu. Następnie weź 4,8 tys. zł i je podpal. Właśnie tyle, w wielkim uproszczeniu, straciłaś lub straciłeś w ciągu ostatniego roku nic nie robiąc z pieniędzmi. Inflacja, czyli spadek wartości pieniądza w czasie, towarzyszy nam od setek lat. Problem w tym, że dziś coraz trudniej o narzędzia, by się przed nią bronić.

Cofnijmy się o 10 lat. Jest połowa 2011 r. Inflacja, podobnie jak w maju br., wynosiła ok. 5 proc. w skali roku. Czyli co rok łączna wartość zgromadzonych oszczędności

topniała o 5 proc. Tyle że wówczas zwykła lokata potrafiła przed nią chronić. W czerwcu 2011 r. znaczna część banków oferowała produkt, który nie tylko chronił pieniądze przed inflacją, ale też przed podatkiem od zysków kapitałowych (czyli 19 proc.), który jest dziś dodatkowym obciążeniem. Dla porównania, dziś najlepsze lokaty na rok dają maksymalnie 0,8 proc. rocznie – przy czym należy spełnić dodatkowe warunki (jak posiadanie konta w banku) oraz są dodatkowo obciążone podatkiem od zysków kapitałowych.

Dziś problemem nie jest już tylko pomnażanie zgromadzonych oszczędności, ale wręcz ich ratowanie. Jak więc sprawić, by nasze inwestycji odżyły?

TO, CO ZROBI-MY Z NASZYMI PIENIĘDZMI, POWINNO PRZED WSZYSTKIM ZALEŻEĆ OD TEGO, CO CHCEMY OSIĄGNĄĆ, W JAKIM CZASIE I ILE MOŻEMY ZARYZYKOWAĆ

BEZPIECZNE FORMY OSZCZĘDZANIA
Do tej klasy aktywów zaliczamy co do zasady konta oszczędnościowe, lokaty czy też obligacje skarbowe. Dziś nie ma szans na znalezienie lokaty, która mogłaby w nawet najmniejszym stopniu ochronić przed inflacją. Sytuacja w przypadku kont oszczędnościowych jest jeszcze gorsza. Mając konto w dużym banku nie możemy liczyć dosłownie na cokolwiek.

Trzecia klasa aktywów – obligacje skarbowe – dają jednak nieco lepsze perspektywy. Teraz (początek czerwca 2021 r.) ich oferta obejmuje siedem produktów. Dwa z nich (obligacje 3-miesięczne i 2-letnie) przed inflacją nas nie ochronią ze względu na niskie oprocentowanie (odpowiednio 0,5 i 1 proc. rocznie). Trzecie (zmiennooprocentowe, 3-letnie), najprawdopodobniej również – chyba że w najbliższych latach stopy procentowe w Polsce wzrosną.

Przejdźmy jednak do najciekawszych produktów, jakim są obligacje indeksowane inflacją. Mają one nas chronić przed opisaną powyżej inflacją plus dodatkowo dać nam pewne korzyści. Dlatego ich budowa wygląda

OBLIGACJE SKARBOWE INDEKSOWANE INFLACJĄ. ILE MOŻNA NA NICH ZAROBIĆ

Założenie: kupujemy 100 obligacji o wartości 10 tys. zł. W przypadku obligacji innych niż 4-letnie odsetki są kapitalizowane, czyli nie wracają do nas po każdym roku, tak jak jest w przypadku obligacji 4-letnich. Dlatego zyski z obligacji 4-letnich podano po odliczeniu podatku od zysków kapitałowych. Dla innych obligacji podatek odliczono przy zakończeniu oszczędzania. Kwoty podano w złotych.

Rodzaj obligacji	Po pierwszym roku	Po zakończeniu oszczędzania (przy założeniu średniorocznej inflacji 3 proc.)	Po zakończeniu oszczędzania (przy założeniu średniorocznej inflacji 5 proc.)	Po 4 latach (przy uwzględnieniu wcześniejszej wypłaty pieniędzy w przypadku obligacji z dłuższym terminem wykupu) i średniorocznej inflacji 3 proc.	Poziom inflacji, który sprawia, że obligacje przestają chronić przed inflacją (przy założeniu, że przez pierwszy rok inflacja wyniesie 3,3 proc. – zgodnie z prognozą NBP)
4-letnie COI	105,3	1016,55	1502,55	1016,55	-0,6 proc. [konieczna jest deflacja]
10-letnie EDO	170	3624,82	5817,42	1004,29	4,4 proc.
6-letnie rodzinne ROS	150	2023,52	3032,58	1158,21	4,5 proc.
12-letnie rodzinne ROD	200	5308,01	8416,99	1166,31	Brak [stracimy tylko, jeśli w pierwszym okresie odsetkowym inflacja znacznie przekroczy cel inflacyjny, np. 8 proc.]



FUNDUSZE AKTYWNIIE ZARZĄDZANE CZY INDEKSOWE

W Polsce jednym z najbardziej popularnych rodzajów inwestowania na rynku kapitałowym były i są fundusze inwestycyjne aktywnie zarządzane. Ich wadą są jednak bardzo wysokie koszty. W 2021 r. opłaty za zarządzanie wynoszą maksymalnie 2,5 proc. [od 2022 r. będzie to 2 proc.]. Przed laty takie opłaty wynosiły nawet 4 proc. w skali roku. Dla porównania, fundusze indeksowe mają opłaty na poziomie 0,2–0,3 proc. rocznie [polskie do 0,5 proc.].

Jednak zakup jednostek uczestnictwa w funduszu aktywnie

zarządzanym może nam pozwolić na „pobicie rynku”, czyli osiągnąć większy zysk niż inni gracze. Problem w tym, że w dłuższej perspektywie np. 10 lat w USA od 80 do 90 proc. takich funduszy ma gorszy wynik niż rynek. W Polsce statystyka ta jest jeszcze gorsza [od 2007 r. do 2021 r. tylko dwa fundusze osiągnęły wyższą stopę zwrotu niż indeks WIG]. Nie oznacza to, że takie inwestowanie nie jest opłacalne. Bo fundusze aktywnie zarządzane mogą być dobrym wyborem w krótkim terminie i przy inwestowaniu w określone aktywa – np. polskie firmy technologiczne.

**REKORDOWO
NISKIE STOPY
PROCENTOWE
ORAZ PROGRAM
RATOWANIA
GOSPODAREK
PRZEZ RZĄDY
DOPROWADZIŁY
DO SYTUACJI,
W KTÓREJ NAJ-
WIĘCEJ TRACĄ
CI, KTÓRZY
Z PIENIĘDZMI
NIC NIE ROBIĄ**

następująco: co rok od każdej wykupionej obligacji otrzymujemy marżę powiększoną o wskaźnik inflacji. Z pewnymi wyjątkami – przez pierwszy rok otrzymamy tylko marżę. Obligacje te możemy wykupić albo na 4 albo 10 lat. Jeśli jednak mamy dzieci i korzystamy z programu 500+, możemy skorzystać z oferty specjalnych obligacji 6- i 12-letnich, które oferują wyższe oprocentowanie.

Czy to się opłaca? Wyczerpanie są w tabelce. Jeśli jesteśmy zainteresowani takim rozwiązaniem trzeba jednak pamiętać o kilku kwestiach. Po pierwsze, od zysków z odsetek musimy zapłacić podatek – 19 proc. Oznacza to, że przy odpowiednio wysokiej inflacji i tak nie uratujemy naszych pieniędzy. Oto przykład: mając 4-letnie obligacje po drugim roku otrzymamy 0,75 proc. marży plus inflacja (np. 7 proc.), czyli 7,75 proc. Odliczając 19 proc.

podatku realna korzyść to „tylko” 6,23 proc. Czyli znacznie mniej niż inflacja.

Po drugie, jeśli będziemy musieli wcześniej wykupić obligację, stracimy znaczącą część zysków (zależy to od rodzaju obligacji i tego, po ilu latach oszczędzania ją wykupimy). Wciąż jednak nie stracimy więcej niż włożyliśmy.

Aby wykupić obligacje skarbowe, należy udać się do oddziału PKO BP, biura maklerskiego PKO BP albo skorzystać z serwisu transakcyjnego na stronie zakup.obligacjeskarbowe.pl.

NIERUCHOMOŚCI

W 2019 r. Kantar na zlecenie UOKiK zbadał, jak wygląda podejście Polaków do inwestowania. Wyniki nie były zaskakujące, generalnie nie lubimy ryzyka i wolimy raczej oszczędzać zarabiane pieniądze niż opierać się na zyskach z inwestycji. Dlatego Polacy najczęściej korzystają z lokat

czy kont oszczędnościowych. Jak wynika z kolei z badania Santander Banku, najbardziej pożądane są inwestycje w nieruchomości, które zdaniem 65 proc. badanych pozwalają na wygenerowanie dużych lub bardzo dużych zysków. Na kolejnych miejscach jest złoto, diamenty czy dzieła sztuki.

Zostańmy przy nieruchomościach. To, że Polacy postrzegają je jako okazję inwestycyjną udowadnia sytuacja, z jaką mamy do czynienia na rynku już od dobrych kilku lat. W 2014 r. za gotówkę w Polsce kupiono ok. 20 tys. nowych mieszkań. W 2019 r. było to już 40 tys. W 2019 r. deweloperzy sprzedali ok. 65 tys. mieszkań. Oznacza to, że to właśnie zakupy za gotówkę – najczęściej w celach inwestycyjnych – stanowią większość popytu na rynku.

Efekt? Bardzo szybki wzrost cen mieszkań. Przykładowo, w Warszawie w I kwartale br. za metr kwadratowy przeciętnego mieszkania trzeba było dać od 10 do nawet 11,5 tys. zł (w zależności czy z rynku pierwotnego czy wtórnego oraz od lokalizacji.). W 2018 r. było to przeciętnie 8,9 tys. zł. A w 2014 r. – ok. 7 tys. za mkw.

Czy tak szybki wzrost cen się utrzyma? Dziś trudno powiedzieć, ale zdaniem analityków coraz bardziej absurdalne wyceny stają się realne. Zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę propozycje zawarte w Polskim Ładzie, czyli np. mieszkania bez wkładu własnego czy też umorzenia kredytów w zależności od liczby posiadanych dzieci. Konkretno brakuje, ale ich potencjalne wprowadzenie doprowadzi do jeszcze większego popytu na mieszkania. Popyt jest także wyższy dzięki bardzo niskim stopom procentowym.

Inwestowanie w nieruchomości ma także jedną wadę – nawet wspierając się kredytem, należy posiadać co najmniej kilkanaście/kilkadziesiąt tysięcy złotych. Banki dziś wymagają nawet 20 proc. wkładu własnego, przez co zakup mieszkania w dużym mieście wymaga kwoty nawet 100 tys. zł. Sytuację miały zmienić tzw. polskie REIT-y, czyli specjalne fundusze inwestujące w nieruchomości, ale wciąż nie jest to rozwiązanie dostępne dla Polaków.

KONTO IKE I IKZE

Konta te powstały, by promować prywatne oszczędzanie w perspektywie emerytury. Dziś jednak stały się świetnym narzędziem do inwestowania swoich pieniędzy. Główny atut to zwolnienie z podatku od zysków kapitałowych do momentu wycofania z nich pieniędzy. Konto IKZE

w dodatku umożliwia zastosowanie ulgi podatkowej – w zależności od tego, ile wpłacimy, możemy odpisać od swojego dochodu za dany rok podatkowy określoną ilość pieniędzy. Jeśli takie konto założymy np. w domu maklerskim oznacza to, że zyski ze sprzedaży akcji możemy

spokojnie reinwestować. Dlatego sprawdzają się idealnie np. przy inwestowaniu dywidendowym. Minusy? Pierwszy to limit wpłat. Dla konta IKE jest to obecnie ok. 15 tys. zł rocznie, a dla konta IKZE ponad 6,3 tys. zł rocznie (lub 9,5 tys. zł jeśli jesteśmy przedsiębiorcami).

Oprócz tego konto IKZE można zlikwidować tylko w całości – nie można wypłacić części środków. Można mieć w tym samym czasie tylko jedno konto IKE lub IKZE. Co ciekawe, konto IKE może posłużyć np. do inwestowania w obligacje skarbowe.

ILE MOŻNA NA TYM ZAROBIĆ? ŚREDNIOROCZNA STOPA ZWROTU Z AKTYWÓW

	Szacowana stopa zwrotu w skali roku liczona w maju 2021 r. – bez uwzględnienia podatku	Szacowana średnioroczna stopa zwrotu z ostatnich 5 lat (w porównaniu z majem 2016 r.) – bez uwzględnienia podatku
Lokata w banku	0–1 proc. (bez dodatkowych warunków)	1,6–2,4 proc. (bez dodatkowych warunków)
Konto oszczędnościowe	0 proc. (bez dodatkowych warunków)	1–2 proc. (bez dodatkowych warunków)
Obligacje skarbowe 3-miesięczne	0,5 proc.	1,5 proc.
Obligacje skarbowe 4-letnie COI (indeksowane inflacją)	1,3 proc. (pierwszy okres odsetkowy, bez uwzględnienia inflacji)	3,2 proc.
Kupno mieszkania w Warszawie (inwestycja 550 tys. złotych, 20 proc. wkład własny + kredyt)	2 proc. (wzrost wartości mieszkania, zysk z wynajmu pokrywa koszt kredytu)	5 proc. (wzrost wartości mieszkania)
Kupno mieszkania w Warszawie (inwestycja 550 tys. złotych, bez kredytu)	6,3 proc. (wzrost wartości mieszkania i zysk z wynajmu)	10 proc.
Zakup ETF na indeks S&P 500	12,2 proc.	10 proc.
Zakup ETF na indeks WIG20	26 proc.	2,7 proc.
Cena złota	2 proc.	6 proc.
Cena srebra	50 proc.	7 proc.

Na horyzoncie widać także zagrożenia dla samego inwestowania w nieruchomości. Jedno to coraz bardziej prawdopodobny wzrost stóp procentowych. Bardzo wysoka inflacja prędzej czy później doprowadzi do reakcji Rady Polityki Pieniężnej, a wraz z nią wzrosną np. ceny rat kredytów. Jest także inny, bardziej długofalowy problem – demografia. W 2009 r. w Polsce urodziło się ok. 419 tys. dzieci. W 2019 r. – 375 tys. Mniejsza liczba urodzeń prowadzi nie tylko do spadku popytu na zakup mieszkania, ale przede wszystkim do spadku popytu na jego wynajem, czyli głównego źródła przychodu osób inwestujących w nieruchomości. W ostatnich latach sytuacja poprawiła się m.in. dzięki imigrantom, ale fala przyjazdów już minęła. Czy

to się zmieni? Dziś trudno ocenić, ale to poważne ryzyko, które wiąże się z długoterminowym inwestowaniem w mieszkania.

Rynek nieruchomości ma także inne oblicze – zakup działki. Tu ceny również są większe z roku na rok. Tego typu inwestycje są jednak dość trudne do przeprowadzenia – bo wartość działek rośnie z czasem, poza tym największe zyski można uzyskać z kupowania i sprzedaży nieruchomości, które trzeba np. odrolnić lub też doprowadzić media. To wymaga dodatkowego zaangażowania kapitału oraz wiedzy, jak sprawnie przeprowadzić taki proces.

INWESTOWANIE W AKCJE

Jak wynika z opisanego już badania Kantar, w 2019 r. w Polsce w akcje

inwestowało zaledwie 8 proc. badanych. Ostatnie miesiące prawdopodobnie przyniosły wzrost tej liczby, ale wciąż nie jest to poziom porównywalny do np. USA, gdzie takie inwestycje ma aż 55 proc. dorosłych Amerykanów.

Przyczyny? Niechęć do ryzyka i generalnie niski poziom wiedzy o tym, jak inwestuje się w papiery wartościowe takie jak akcje. Zaczniemy od podstaw. Dziś, aby móc inwestować w akcje potrzebne jest konto maklerskie. Większość banków umożliwia założenie takiego konta przez internet przy wykorzystaniu klasycznego konta bankowego. Taki rachunek można także założyć w biurach maklerskich. Najbardziej popularne rachunki maklerskie w Polsce są bezpłatne – przynajmniej w wersji dla

inwestora amatora. Kupno i sprzedaż akcji w ten sposób ma jeden minus – wiąże się z koniecznością zapłaty prowizji od transakcji. Obecnie wynoszą one od 0,13 do 0,39 proc. od wartości transakcji, przy czym niemal zawsze instytucje mają minimalną prowizję niezależną od wartości transakcji – jest to 3, 5 lub 10 zł.

Uwaga – powyższe wyliczenia obejmują handel akcjami na polskiej Giełdzie Papierów Wartościowych. Tylko niektóre instytucje oferują handel akcjami z innych giełd. Do tego jeszcze przejdziemy.

Sam proces zakupu jest dość łatwy. Najważniejsze i jednocześnie najtrudniejsze pytanie dotyczące inwestycji w akcje brzmi – kiedy (i co) kupić oraz kiedy to sprzedać. Na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych na parkiecie głównym obecnie notowanych jest 429 spółek oraz 364 dodatkowo na parkiecie NewConnect, czyli „małej giełdzie” (są to najczęściej firmy średnie).

Obok kupowania akcji z myślą o wzroście ich wartości (można także kupować instrumenty finansowe z myślą o spadku, ale jest to już narzędzie dla bardziej zaawansowanych inwestorów) można także inwestować w akcje z myślą o dywidendzie (o której więcej piszemy na stronie 92). Wiele spółek co roku wypłaca swoim udziałowcom pewną kwotę uzależnioną od ich zysków. Niektóre robią to co roku od wielu lat. Przykładowo, w Polsce zyskiem od 1997 r. regularnie dzieli się Asseco Poland. Od 2003 r. robi to Śnieżka. Ile można na tym zarobić?

Weźmy przykład Śnieżki. Firma notowana jest na Giełdzie od 2003 r. Jeśli wówczas kupiłbyś za 1000 zł jej akcje (byłoby to 52 udziały), to do tej pory z samej inwestycji „zarobiłbyś” prawie 1500 zł (i to po odliczeniu podatku od zysków kapitałowych). W dodatku ich cena wynosi obecnie (początek czerwca) 86,8 zł – czyli realna wartość to ponad 4,5 tys. zł. Sprzedając je po 18 latach miałbyś niemal 6-krotność swojej pierwotnej inwestycji. Jeszcze więcej zarobiłbyś, gdybyś coroczną dywidendę reinwestował w zakup dodatkowych akcji.

To właśnie inwestowanie dywidendowe jest najbardziej popularne

w USA. Akcje nierzadko przechodzą z pokolenia na pokolenie. Nic dziwnego – na amerykańskiej giełdzie obecnie jest ok. 70 spółek, które od co najmniej 25 lat regularnie wypłacają dywidendę (tam popularna jest dywidenda wypłacana kwartalnie, a nie rocznie, jak w Polsce) i w dodatku co roku ją zwiększają. Jest także kilkanaście firm, które robią to od niemal 60 lat, w tym tak znane, jak Coca-Cola czy Procter & Gamble.

A może kupić akcje amerykańskich spółek? W Polsce taką możliwość daje kilka biur maklerskich. Prowizje są jednak znacznie wyższe (nie procent od wartości transakcji, ale od minimalnego kosztu transakcji, który wynosi np. 5 dol. lub euro – czyli np. 29 zł). Tu jednak musimy liczyć się z ryzykiem walutowym. Załóżmy, że chcemy kupić jedną akcję Apple, która obecnie kosztuje ok. 127 dol. za sztukę. Wydamy na to ok. 470 zł plus prowizja. Jeśli jednak złotówka wzmocni się względem dolara, wtedy nie uwzględniając prowizji i zakładając, że cena akcji nie ulegnie zmianie, otrzymamy np. 420 zł. Oczywiście, działa to w obie strony i jeśli złotówka osłabi się, to nawet jeśli cena akcji spadnie, i tak zarobimy (w złotych).

Jest jeszcze jedna możliwość, jaką daje nam konto IKE lub IKZE. Dopóki nie wycofamy naszych pieniędzy z takich kont, nie płacimy podatku od zysków kapitałowych. Mają jednak swoje minusy (więcej w tabelce).

Ile można zarobić na inwestycji w akcje? Sprawa jest dość skomplikowana, bo wszystko zależy od tego, co i kiedy się kupiło oraz kiedy sprzedało. Jeśli ktoś na początku stycznia 2019 r. wpadł na pomysł, by kupić akcje CD Projekt, a następnie je sprzedał w sierpniu 2020 r., wówczas jego zysk był przeszło 2-krotny. Jeśli natomiast kupił je w sierpniu 2020 r., a sprzedał w maju 2021 r., wówczas stracił ponad połowę zainwestowanej kwoty. Inwestorzy długoterminowi stawiający na dywidendę mają mniejszą szansę na wielkie zyski, ale bardziej na stabilny zwrot swoich środków. Takie inwestowanie zawsze jednak wiąże się z ryzykiem.

W USA POŁOWA SPOŁE- CZENSTWA INWESTUJE NA RYNKU KAPITAŁOWYM. W POLSCE ZALEDWIE 8 PROC.

FUNDUSZE INWESTYCYJNE

Inwestowanie w akcje sprowadza się do chęci zarobienia więcej niż zarabia przeciętny uczestnik rynku kapitałowego. Amerykańscy ekonomiści wiele lat temu policzyli jednak, że tylko niewielki procent graczy ma szansę na wielki zarobek. Reszta albo traci, albo zarabia mniej niż podejmując proste działania, takie jak np. inwestowanie w „szeroki rynek”. Co więcej, w dłuższej perspektywie (np. 10 lat) z takim „szerokim rynkiem” przegrywają także profesjonaliści. Zdecydowana mniejszość funduszy inwestycyjnych zarabia więcej niż indeksy giełdowe. Dlatego w latach 90. w USA i innych krajach Europy Zachodniej pojawiły się fundusze indeksowe. Grupa ta obejmuje przede wszystkim fundusze inwestycyjne, których udziały można kupić na giełdach papierów wartościowych. Dziś fundusze ETF są najbardziej znane z „replikowania indeksów”. W Polsce najbardziej znanym indeksem jest WIG 20 – skupiający 20 największych spółek. W USA jest to S&P 500 – w którym znajduje się 500 największych firm amerykańskich. Fundusze ETF są budowane po to, by np. odzwierciedlać wyniki takiego indeksu.

Niezwykła popularność tego typu inwestycji wynika z dwóch kwestii. Po pierwsze, opłaty za ich zarządzanie są zdecydowanie niższe niż opłaty za typowe, aktywnie zarządzane fundusze inwestycyjne (np. 0,2 proc. rocznie w porównaniu z 1 proc., a w Polsce nierzadko nawet 2 czy 3 proc. rocznie). Po drugie, ich wyniki w dłuższej perspektywie są lepsze niż funduszy inwestycyjnych.

Przykładowo, amerykański ETF na indeks S&P 500 od 2001 r. do czerwca 2021 r. (iShares Core) zwiększył się wielokrotnie (mimo dwóch wielkich kryzysów z lat 2008–2009 i 2020). Jeśli w styczniu 2001 r. zainwestowalibyśmy w niego 10 tys. dol., dziś mielibyśmy niemal 50 tys. Co ciekawe, amerykański indeks S&P 500 w ciągu ostatniej dekady pozwolił na większy „zarobek” niż udało się zarobić najbardziej znanemu inwestorowi na świecie – Warrenowi Buffettowi. W wielkim uproszczeniu można powiedzieć, że

RYGOR INŻYNIERA I ARTYZYM MALARZA

Sformułowanie i wdrożenie polityki dywidendowej wymaga rygoru inżyniera połączonego z artystą malarza. Wszystko zaczyna się od określenia, którzy inwestorzy są dla nas grupą docelową. Dla wielu regularnie wypłacana dywidenda jest warunkiem inwestycji w daną spółkę, a inni odbierają wypłatę jako przesłankę do tego, że przedsiębiorstwo nie ma ciekawych projektów inwestycyjnych i zamiast się rozwijać przekazuje zyski akcjonariuszom.

Wysokość dywidend wypłacanych przez spółki notowane na rynkach prowadzonych przez GPW jest bardzo zmienna. Dlatego od trzech lat liczymy specjalny indeks WIGdiv, którego wartość zależy od dywidend wypłacanych w danym roku. Na początku czerwca tego roku indeks WIGdiv zanotował najwyższą wartość w swojej historii, bijąc tym samym poprzedni rekord z 2018 r. W skład indeksu WIGdiv wchodzi spółki z indeksów WIG20, mWIG40 lub sWIG80, które na przestrzeni ostatnich 5 lat obrotowych regularnie wypłacały dywidendę. Obecnie jest ich 33. Łącznie w tym roku już ponad 100 spółek notowanych na Głównym Rynku GPW zadeklarowało wypłatę dywidendy za 2020 r.

GPW jest notowana na giełdzie i też ma swoją politykę dywidendową. My postawiliśmy na stabilność. Zdefiniowaliśmy minimalny



DR MAREK DIETL, prezes zarządu GPW

poziom dywidendy za każdy rok. Ta minimalna dywidenda rośnie o 10 gr rocznie i może być powiększona o zyski uzyskane ze sprzedaży aktywów. Za lata 2018–2019 wypłaciliśmy naszemu akcjonariuszom łącznie ponad 234 mln zł. Za 2020 r. zarząd GPW zarekomendował wypłatę dywidendy w wysokości 2,5 zł za akcję, a więc kolejne prawie 105 mln zł trafi do naszych akcjonariuszy. Chyba nasza strategia rozwoju i dywidendowa podoba się inwestorom. Od czasu ogłoszenia strategii #GPW2022 nasi akcjonariusze zarobili ponad 60 proc. w związku z wypłatą dywidend i wzrostem kursu akcji.

spółki, rynki wschodzące a nawet złoto (i to zarówno taki, który inwestuje fizycznie w złoto jak i tylko naśladowujący kurs ceny kruszcu). Na tym tle budowane są całe strategie inwestycyjne, które zakładają np. zakup kilku funduszy (przykładowo – na amerykańskie duże spółki, firmy europejskie czy rynki wschodzące w tym Chiny). W ten sposób nawet, jeśli z jakiegoś powodu przez kilka lat amerykańska gospodarka będzie radziła sobie słabiej, możemy liczyć na potencjalnie szybki wzrost gospodarek państw rozwijających się i wciąż zarobić na naszych inwestycjach. ETF umożliwiają także np. inwestowanie w całe portfele obligacji korporacyjnych, czyli emitowanych przez firmy. To znacznie bezpieczniejsze rozwiązanie niż zakup takich obligacji bezpośrednio.

Alternatywą są właśnie fundusze inwestycyjne aktywnie zarządzane. To, że zazwyczaj notują one gorsze wyniki niż ETF nie oznacza, że są złym rozwiązaniem. W ciągu ostatniego roku wielkie sukcesy (zarówno w Polsce, jak i USA) notowały klasyczne fundusze inwestujące w spółki technologiczne. Czy ich przewaga się utrzyma, pokaże czas.

Fundusze inwestycyjne można kupować bez konieczności posiadania konta maklerskiego – wystarczy udać się do instytucji, która je sprzedaje. W przypadku ETF trzeba mieć jednak takie konto. I tu wybór jest nieco bardziej ograniczony, bo na polskiej giełdzie notowanych jest tylko kilka ETF. Trzeba skorzystać z rozwiązań innych giełd – jednak tu problemem jest również ryzyko walutowe oraz wyższe koszty transakcyjne.

PASYWNE INWESTOWANIE

Finansiści znaleźli jednak sposób i na to. Mowa o tzw. robodoradcach. Są to specjalne systemy, które automatycznie wybierają w co i kiedy inwestować. W Stanach Zjednoczonych jest to coraz bardziej popularne rozwiązanie. W Polsce od paru lat dostępna jest platforma PZU (która typowym robodoradcą jednak nie jest). Od 2019 r. działa pierwszy taki projekt – Finax (opisywany już przez „My Company Polska” w jednym

przeciętny John kupując w 2010 r. jeden, zwykły ETF na największe amerykańskie firmy, zarobił procentowo więcej niż wielki Buffett.

Z takimi inwestycjami wiąże się jednak ryzyko. Wróćmy do naszego przykładu – włożenia 10 tys. dol. 1 stycznia 2001 r. w amerykański indeks największych firm. Pod koniec lutego zaczęły się spadki na giełdzie, które trwały latami. Przeciętny John włożone pieniądze odzyskał dopiero... w połowie 2005 r. Potem, w czasie kryzysu 2008–2009 znów stracił – wartość jego inwestycji spadła poniżej 8 tys. dol. Postawmy się w miejscu takiego Johna. Czy psychika przeciętnego inwestora wytrzyma wieloletnie bycie „pod kreską”?

Druga kwestia to fakt, że zdarzenia z przeszłości nie muszą się powtarzać. Przykładowo, w latach 80. japońska gospodarka rosła w błyskawicznym tempie. Wraz z nią rosły japońskie firmy. Pod koniec 1989 r. japoński indeks Nikkei 225 osiągnął

poziom prawie 39 tys. punktów. Nigdy później nawet nie zbliżył się do tego poziomu, przez dekady stopniowo tracąc na wartości. Dziś ma nieco poniżej 29 tys. punktów – czyli niewiele więcej od ponad 20 lat. Tyle że do rekordu wciąż daleko. Przysłowiowy japoński Hiroshi do dziś nie odzyskałby pieniędzy.

A jak to wygląda w Polsce? Niezbyt dobrze. Pierwszy ETF na najważniejszy indeks WIG 20 powstał we wrześniu 2010 r. Pod koniec kwietnia 2021 r. został zlikwidowany. Gdyby ktoś włożył w niego 10 tys. zł w dniu powstania i „wyjąłby” wraz z likwidacją, wówczas... straciłby 20 proc. Na plusie był tylko przez rok – do połowy 2011 r.

Receptą na takie zjawisko jest dywersyfikacja. I takie fundusze również dostępne są na rynku. Przykładowo, można znaleźć fundusz ETF odzwierciedlający całą globalną gospodarkę. Jest też inwestujący w amerykańskie średnie

INWESTOWANIE NA GIEŁDZIE NIE MUSI OZNACZAĆ ŻMUDNEGO ANALIZOWANIA WYNIKÓW SPÓŁEK. SĄ GOTOWE ROZWIĄZANIA, NP. FUNDUSZE TYPU ETF



DZIEŁA SZTUKI SĄ INTERESUJĄCĄ INWESTYCJĄ, ALE TRZEBA SIĘ NA TYM ZNAĆ. ROZWIĄZANIEM SĄ FUNDUSZE INWESTYCYJNE. MOŻNA TAKŻE POSZUKAĆ ALTERNATYW

z poprzednich numerów). Inwestowanie przez takiego robodradcę opiera się na wyborze strategii inwestycyjnej (jednej z 11, ale to, którą wybrać, podpowie sam system w oparciu o nasze cele) i przelaniu na konto określonej kwoty. To wszystko. To największy plus tego typu inwestowania – nie poświęcamy na nie czasu, w odróżnieniu od np. poszukiwania spółek, w które chcemy po prostu zainwestować.

Minus? Finax zarejestrowany jest na Słowacji, w związku z czym inwestuje się w euro. Dlatego narażamy się na kursy walutowe. Niezależnie od tego w 2020 r. pozwolił on inwestorom na zysk od 9,7 do nawet 11 proc. (w zależności od strategii). Finax kontrolowany jest przez słowacki nadzór finansowy – inwestor z Polski może liczyć na odzyskanie 90 proc. (do 20 tys. euro) z zainwestowanej kwoty, gdyby firma upadła.

Inwestowanie pasywne obejmuje także inne podejście do własnych pieniędzy. Tworzymy własną strategię inwestycyjną, a następnie korzystając z dostępnych na rynku możliwości wkładamy w nią pieniądze. Najbardziej klasyczną strategią inwestycyjną jest 60/40 – czyli 60 proc. akcje ame-

rykańskich wielkich spółek i 40 proc. amerykańskich średnioterminowych obligacji. Od 1970 do 2020 r. dawał on średniorocznie 6 proc. zwrotu rocznego. Nie jest to wiele w porównaniu z np. tym, jak росł sam amerykański rynek akcji, ale ma dwie zalety – po pierwsze jest stabilniejszy (czyli w czasie kryzysu nie tracimy np. 50 proc. wartości inwestycji), a po drugie, jego zastosowanie pozwala na częściowe skorzystanie z polityki „kupowania na dołku i sprzedawania na górze”. Jak to działa? Kupujemy akcje za 6 tys. zł i obligacje za 4 tys. zł. Po paru latach okazuje się, że akcje rosną szybciej niż obligacje i zamiast 60/40 proc. mamy 80/20 proc. Wówczas sprzedajemy „nadmiarowe” akcje i kupujemy obligacje. Jeśli za chwilę przyjdzie kryzys, jesteśmy lepiej zabezpieczeni przed jego konsekwencjami. Wyliczenia pokazują, że niezależnie od wybranej strategii, stosowanie takiego rebalansowania może pozwolić na podwyższenie średniorocznej stopy zwrotu nawet o 1 do 1,5 proc.

Oczywiście dziś wielu ekspertów tłumaczy, że portfel 60/40 jest za słaby (ze względu na bardzo niskie stopy procentowe i spadające

zyski z obligacji). Nic nie stoi na przeszkodzie, by stworzyć własny portfel.

SUROWCE

Skoro lokaty nie chronią przed inflacją, akcje są ryzykowne, to być może wystarczy kupić sobie złoto? W popularnej opinii to najlepsze narzędzie do ochrony przed inflacją. Problem w tym, że tak do końca nie jest. Najwyższa cena uncji złota w historii odnotowana była w lutym 1980 r. i wyniosła ponad 2,2 tys. dol. W maju br. było to ok. 1,9 tys. dol. Znacznie mniej niż np. w 2012 r., kiedy cena przekraczała 2 tys. dol.

Niezależnie od chwilowych wzrostów i spadków, do kryzysu finansowego z lat 2008–2009 złoto generalnie zachowywało się podobnie jak inflacja. Od tamtej pory trudno znaleźć większą korelację między wyceną kruszcu a inflacją. Złoto stało się bardziej przedmiotem spekulacji. Zdaniem analityków amerykańskich funduszy w najbliższym czasie generalnie powinniśmy mieć do czynienia ze wzrostem wartości złota, ale podobna obserwacja dotyczy np. srebra.

Złoto obecnie można kupić na dwa sposoby. Jeden to zakup złota fizycznego, np. monet bulionowych. Drugi to zakup udziałów w funduszach, które inwestują w złoto – zarówno aktywnych, jak i ETF.

Należy jednak pamiętać, że świat nie kończy się na złocie i srebrze. Handel surowcami obejmuje setki różnych towarów – mniej lub bardziej popularnych. Przykładowo ropa naftowa. Mimo załamania w czasie pandemii popyt na ropę stopniowo rośnie. I prawdopodobnie będzie rósł nadal przy jednoczesnym spadku podaży (europejskie i amerykańskie firmy ze względu na zieloną transformację wydobywają jej coraz mniej).

INWESTYCJE ALTERNATYWNE

Na łamach „My Company Polska” niejednokrotnie opisywaliśmy sztukę inwestowania w tzw. inwestycje alternatywne. To m.in. inwestycje w sztukę, wino, ale także np. w nieruchomości wakacyjne pod wynajem. Tu podawanie średniorocznych stóp zwrotu jest niezwykle trudne,

bo inwestujemy w długoterminowy wzrost wartości przedmiotów lub aktywów. Problemem jest konieczność posiadania przynajmniej minimalnej wiedzy na dany temat. Jeśli wiemy...

Możemy zarobić parokrotnie więcej, niż włożyliśmy. Trzeba jednak trafić na perełkę. Mimo to ogólne wskaźniki pokazują, że światowy rynek sztuki mocno się rozwija. Pokazuje to przygotowany przez Sotheby's Mei Moses Index obrazujący jak bardzo zmieniają się ceny tych samych dzieł sztuki w długim czasie pokazuje, że w ciągu ostatniej dekady wyceny na rynku rosną stabilnie. Od 1950 do 2020 r. jest to ok. 8 proc. w ciągu roku.

Znacznie bardziej ciekawym pomysłem jest inwestowanie w artykuły kolekcjonerskie, które możemy przypadkowo posiadać (lub też w prosty sposób pozyskać). W tym numerze piszemy m.in. o inwestowaniu w klocki, ale coraz większą popularnością cieszą się np. kolekcjonerskie wersje gier, figurki czy karty (strona 34).

NIETYPOWE ROZWIĄZANIA

Tekst o pomysłach na pokonanie inflacji w 2021 r. nie może obejść się bez kryptowalut. Mimo że jest to aktywne dość kontrowersyjne, to rozpala wyobraźnię wielu inwestorów już od wielu lat. Z kryptowalutami jest kilka problemów. Po pierwsze, nie są w jakikolwiek sposób uregulowane. Po drugie, nie reprezentują absolutnie żadnej, realnej wartości. Z pierwotnej funkcji, jaką miało być powstanie niezależnego środka płatniczego niepodlegającego inflacji stały się olbrzymim narzędziem spekulacyjnym.

No dobrze, ale ile można na tym zarobić? Bitcoin, czyli największa i najbardziej popularna kryptowaluta, w szczycie covidowego dołka wart był ok. 5,8 tys. dol. za sztukę. W lipcu 2020 r. odrobił straty (i osiągnął wartość 10 tys. dol.). A potem nastąpiło prawdziwe szaleństwo, którego ukoronowaniem był przełom marca i kwietnia br., kiedy to za jednego bitcoina płacono 60 tys. dol.

Inna kryptowaluta, ethereum, z marcowego dołka (100 dol.) urosła do 4,2 tys. dol. Na boomie korzysta-

BURSZTYNOWE INWESTYCJE PRZY ARABSKIEJ HERBACIE

O wartości bursztynu decyduje kilka czynników: wielkość, kolor, przybliżony wiek jantaru oraz to, czy w jego wnętrzu znajdują się „inkluzje”, czyli owad lub inne zachowane stworzenie. Choć jest to klasyczne podejście i zwłaszcza w Polsce jesteśmy przyzwyczajeni do biżuterii o naturalnych, nieregularnych kształtach, to w ostatnich latach, coraz częściej do głosu dochodzą bardziej nowoczesne, oszlifowane i fasetowane jantary w złotych wzorach. Zastanawiając się nad inwestycją w bursztyn, warto brać pod uwagę opcje finansowania marek posiadających doświadczenie na największych rynkach zbytu tego kruszca.

Obecnie ten surowiec ma największy potencjał na Bliskim Wschodzie, gdzie białe i mleczne bursztyn bałtycki często jest bardziej wartościowy niż złoto. Arabskie różańce z jantaru, tzw. mahomety, które aktualnie są traktowane jako element biżuterii pokazujący zamożność jego posiadacza, są sprzedawane nawet za kilkadziesiąt tysięcy złotych. Największymi odbiorcami są kraje Zatoki Perskiej, m.in. Arabia Saudyjska. Popyt w tym regionie przypomina początek „bursztynowej gorączki” w Chinach i Japonii w latach 2011–2016, kiedy odnotowywano najwyższe w historii ceny skamieliny. Jednak nadpodaż niskiej jakości



MARTA NASER

założycielka marki
biżuterii bursztynowej

bursztynu wygenerowana w Obwodzie Kaliningradzkim i *fast fashion* wpłynęły na spadek zainteresowania i w efekcie cen surowca w tym okresie. Teraz stopy zwrotu przy sprzedaży gotowych wyrobów do krajów arabskich osiągają nawet 3 tys. proc. Inwestycje w surowy bursztyn są możliwe, jednak na pewno nie osiągają takich zysków jak gotowa biżuteria. Poławiacze bursztynu nie są odpowiednio wynagradzani, a zawód ten coraz częściej staje się hobby niż pracą zarobkową.

ły także tak dziwne kryptowaluty, jak dogecoin, który powstał dla żartu w lipcu 2020 r. Do stycznia jego cena wahała się wokół jednego centa za sztukę. Aż do serii tweetów znanego miliardera, Elona Muska, dzięki któremu wycena doszła do prawie 70 centów za sztukę.

Ostatnie tygodnie przyniosły znaczące spadki na rynku kryptowalut. Co wydarzy się dalej? Absolutnie nie wiadomo.

Kryptowaluty to nie jedyny pomysł na zarabianie. W Polsce coraz bardziej popularny staje się np. crowdfunding udziałowy, czyli zakupienie akcji rozwijającej się firmy. Firma za te pieniądze realizuje swój cel (np. budowę fabryki czy rozwój na nowym rynku), a inwestorzy mogą wymieniać się akcjami między sobą. Docelowo takie spółki mają pojawiać się na giełdzie pa-

pierów wartościowych, jednak na razie nie ma jeszcze żadnej takiej sytuacji. Bardziej majętni coraz częściej inwestują bezpośrednio w konkretne startupy. Tu jednak kapitał do inwestowania jest znacząco wyższy.

WALKA Z INFLACJĄ, CZY DA SIĘ WYGRAĆ?

Jeśli będzie niezwykle wysoka – najprawdopodobniej nie. Jeśli uda się ją utrzymać w ryzach – tak. Skończyły się jednak czasy, gdzie wystarczy pójść do banku i wpłacić pieniądze na lokatę. Jeśli nie chcemy tracić oszczędności (i nie chcemy ich wydawać), wówczas koniecznością staje się wejście na rynek kapitałowy albo kupno nieruchomości. Jednak w tak skomplikowanych czasach także i one nie gwarantują zysku.

GPW WSPIERA EMITENTÓW W RAPORTOWANIU ESG

Giełda Papierów Wartościowych we współpracy z Europejskim Bankiem Odbudowy i Rozwoju opublikowała „Wytyczne do raportowania ESG. Przewodnik dla spółek notowanych na GPW”. Ten dokument ma wesprzeć emitentów w procesie raportowania danych niefinansowych zgodnych z oczekiwaniami inwestorów. GPW jest jedną z 56 giełd na świecie, które opublikowały przewodniki o raportowaniu czynników ESG.

Skrót ESG (Environmental, Social and Corporate Governance) to opis działań podejmowanych przez firmę z punktu widzenia ich wpływu na ochronę środowiska (E), dbanie o społeczeństwo (S) i prowadzenie ładu korporacyjnego (G). ESG zastąpiło pojęcie CSR (społeczna odpowiedzialność biznesu), obejmując szerszy zakres niefinansowych kwestii związanych z prowadzeniem biznesu oraz na nowo określiło znaczenie wartości firmy.

Badania sugerują, że 79 proc. konsumentów kieruje się w decyzjach zakupowych takimi kwestiami, jak odpowiedzialność społeczna firmy, inkluzywność oraz jej wpływ na środowisko. Dziś kredytodawcy, kandydaci do pracy, konsumenci i inwestorzy na całym świecie, w tym w Polsce, zwracają dużą uwagę na to, w jaki sposób firma dba o środowisko, społeczeństwo i ład korporacyjny. Silnymi motywatorami są także nowe możliwości biznesowe, takie jak rosnący popyt na zrównoważone produkty i usługi, chęć poprawy swojej atrakcyjności biznesowej na rynku pracy oraz odpowiedź na zmieniające się zachowania konsumentów.

– Obecnie wiadomo już, że raportowanie danych niefinansowych stanowi kluczowy element decyzji inwestycyjnych. Zjawisko to nabrało tempa w 2020 r., gdy globalna pandemia COVID-19 uświadomiła nam wszystkim, jak bardzo jesteśmy zależni od świata natury i jaki wpływ ma na nas

degradacja środowiska naturalnego oraz wynikające z niej konsekwencje społeczne. Giełdy na całym świecie, jako podmioty odpowiedzialne za organizowanie obrotu, są najbardziej predysponowane do tego, by reagować na zmieniające się potrzeby i zobowiązania w obszarze ESG. Działania Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie również wpisują się w te globalne trendy, a ich wynikiem jest publikacja przewodnika „Wytyczne do raportowania ESG” – mówi Izabela Olszewska, członek zarządu GPW.

NAJLEPSZY RAPORT ZINTEGROWANY

Pomimo że kwestie ESG czasem nazywane są również niefinansowymi lub pozafinansowymi, to od tych stricte finansowych różnią się tylko stopniem trudności przedstawienia ich za pomocą mierników finansowych. Na przykład lepsze gospodarowanie zasobami może przyczynić się do zmniejszenia kosztów energii. Z kolei optymalizacja wykorzystania surowców w procesie produkcyjnym może pozytywnie wpłynąć na ograniczenie ilości generowanych odpadów, tym samym zmniejszając koszt ich utylizacji.

Jest wiele sposobów raportowania o ESG. Kwestie te mogą zostać opublikowane w rocznych



IZABELA OLSZEWSKA
członek zarządu GPW

sprawozdaniach z działalności. Jednak zwykle tego typu informacje ograniczone są do kilku najważniejszych tematów i wskaźników, aby dopasować je do stylu i formatu sprawozdań finansowych. Dodatkowe informacje mogą zostać ujawnione za pośrednictwem strony internetowej lub poprzez odesłanie do odpowiednich dokumentów.

Dziś najczęściej wybieranym sposobem raportowania w firmach na całym świecie jest jednak osobny raport zrównoważonego rozwoju. Pozwala on zebrać wszystkie informacje na temat kwestii środowiskowych, społecznych oraz ładu korporacyjnego w jednym dokumencie. Wybór takiej formy raportu daje firmom większą swobodę przedstawienia podejmowanych działań ESG i ich rezultatów w sposób najbardziej odpowiadający ich potrzebom.



Inną metodą jest raport zintegrowany. Łączy w jednym dokumencie zarówno elementy raportu finansowego, jak i kwestie zrównoważonego rozwoju, pokazując jak strategia i model budowania wartości firmy wpływają na podejmowane działania ESG i ich rezultaty. Z tego też powodu sposób ten częściej wybierany jest przez bardziej zaawansowane firmy o dobrze rozwiniętym systemie zarządzania kwestiami ESG. Raportowanie zintegrowane jest promowane przez organizację International Integrated Reporting Council (IIRC).

JAK TO DOBRZE ZROBIĆ

Ponieważ inwestorzy, analitycy i agencje ratingowe coraz częściej poszukują informacji o działaniach ESG firm, ważne jest, aby emitenci potrafili odpowiedzieć na ich po-

trzeby informacyjne. Oto kilka elementów, które charakteryzują raportowanie ESG zorientowane na potrzeby rynków kapitałowych.

• ISTOTNE

Zastosowanie wnikliwej analizy istotności pomaga zidentyfikować główne kwestie ESG i nadać im odpowiednią wagę zgodnie z prawdopodobieństwem i wielkością ich potencjalnego wpływu na działania firmy.

• OBIEKTYWNE I WYWAŻONE

Należy unikać zafałszowań lub pominięcia informacji istotnych.

• STRATEGICZNE I WYBIEGAJĄCE PERSPEKTYWĄ W PRZYSZŁOŚĆ

Ogólnikowe, rutynowe informacje są mało przydatne dla inwestorów i analityków.

• JASNE I ZWIĘZŁE

Raportowanie zbyt dużej ilości informacji lub tych nieistotnych może utrudnić użytkownikom zrozumienie treści raportu lub sprawić, że ważne informacje nie zostaną zidentyfikowane.

• PORÓWNYWALNE I RZETELNE

Dane ilościowe są często preferowane przez inwestorów, ponieważ łatwo je zestawić z wynikami innych firm z tej samej grupy porównawczej.

• WERYFIKOWALNE

Zewnętrzna weryfikacja raportowanych danych ESG pomaga zwiększyć ich wiarygodność i jest pozytywnym sygnałem dla inwestorów. 

Więcej informacji na temat raportowania ESG na poświęconej temu stronie GPW www.gpw.pl/esg-gpw

GIEŁDA MARZEŃ Z DZIECIŃSTWA

Wiesz czym jest Charizard? Nie? To żałuj, bo może masz na strychu kartę z jego wizerunkiem, za którą kolekcjonerzy są gotowi zapłacić kilkadziesiąt tysięcy złotych. Inwestycje alternatywne stają się coraz popularniejsze, a zdaniem wielu są pewniejsze i lepiej oprocentowane niż lokaty.



RAFAŁ NOBIS
zbiera nie tylko
karty Pokémon
– w kolekcji
ma także różne
gadżety oraz
ubrania

BULBAUR
to Pokémon przy-
pominający gada



 Kuba Dobroszek

Czerwiec, czwartkowy poranek. Wreszcie słonecznie po kilkunastu dniach deszczu. Punktualnie o godz. 9 do umówionego wcześniej spotkania na Zoomie dołącza Rafał Nobis, właściciel największej w Polsce kolekcji kart Pokémon PSA 10. Na ekranie widzę niepozornego dwudziestokilkulatka w okularach, a za nim wielką ramkę z kartami. – Ile jest wart ten zestaw



ma się co łudzić, że każdy może zostać milionerem dzięki miłym stworcom, jednak wspomniana aukcja świetnie oddaje skalę zjawiska.

Pokémony zawałdwały światem jeszcze w latach 90., a moda na nie dotarła również do Polski. Pojawiły się filmy animowane, magazyny, wszelakie gadżety oraz gra karciana Pokémon Trading (TCG), którą interesują się obecnie nie tylko najwięksi fani franczyzy, ale także inwestorzy. Na przestrzeni lat zainteresowanie Pikachu i spółką spadało, ale ponownie wystrzeliło w 2016 r. za sprawą gry Pokémon GO. Zdziałał głównie sentyment – ówczesni dwudziestoparolatkowie mogli wrócić do czasów, kiedy największym problemem była nieznamość kolejnych ewolucji Squirtle. No i w całe zjawisko wkręcili się celebryci. Rafał Nobis wspomina, że kiedyś skontaktował się z nim syn Davida Beckhama z prośbą o wycenę kart.

Z punktu widzenia inwestorów, większe znaczenie, niż boom na Pokémon GO, miała rosnąca popularność youtuberów, którzy w swoich filmach prezentowali poszczególne karty. Jednym z takich twórców jest Logan Paul – niektóre egzemplarze, na fali koronawirusa i jego klipów, podrożały nawet o kilkaset procent. – To raczej niestabilny rynek. Karty Pokémon są bardzo podatne na zmiany cen, ich hype’owanie i dumpowanie – uważa Nobis, który kolekcjonuje nie tylko karty, ale również różne gadżety związane z franczyzą. Jego ulubionym Pokémonem jest czworonożny Bulbasaur – jedną z kart z jego wizerunkiem posiada jako jedyny na świecie.

Bez specjalistycznej wiedzy na Pokémonach bardzo łatwo się, kolokwialnie mówiąc, przejechać. Generalnie uznaje się, że największą wartość kolekcjonerską mają pierwsze sety, dotyczące pierwszej generacji Pokémon, a więc tej najpopularniejszej. Charizard jest tak cenny, ponieważ zawsze był jedną z najpotężniejszych i najradszych kart. Podobne niuanse trzeba znać, jeśli chce się na poważnie zarabiać na kartach Pokémon. – Małą wartość mają karty np. ze Saryu, bo

**ZDARZA SIĘ,
ŻE POSIADACZE KART,
NIEŚWIA-
DOMI ICH
REALNEJ
WARTOŚCI,
SPRZEDAJĄ
EGZEM-
PLARZE PO
ZANIŻONYCH
CENACH**

ten Pokémon nigdy nie budził większych emocji. Za to taki Eevee zawsze będzie pożądanym. Trzeba znać przywiązanie fanów do poszczególnych stworów – mówi mi jeden z kolekcjonerów kart. W Kalifornii jest np. osoba zbierająca wyłącznie egzemplarze z Chansey. Cena takiej kolekcji już teraz może przyprawić o zawrót głowy.

Inwestowanie w karty Pokémon TCG jest trudne jeszcze z jednego względu. To produkt bardzo podatny na uszkodzenia, nieodporny na wilgoć, a wiadomo, że dużą wartość mają jedynie egzemplarze w najlepszym stanie. – Karta potrafi się uszkodzić, jeśli spadnie ci na podłogę – zauważa Nobis.

Ceny kart – jak słyszę – drożeją od rocznicy do rocznicy. Za kilka lat



CHANSEY
Pewien mieszkaniec Kalifornii zbiera karty tylko z tym Pokémonem



EVEE to jeden z bardziej lubianych Pokémonów
KARTY Z CHARIZARDEM osiągają największą wartość

w tle? – zagajam rozmowę. – Około 1,5 mln zł. A to tylko fragment kolekcji, bo niektóre egzemplarze trzymam w skrytkach bankowych – słyszę po chwili w odpowiedzi.

Pod koniec zeszłego roku duże poruszenie, zwłaszcza w mediach społecznościowych, wywołała sprzedaż karty z Charizardem z 1999 r. Egzemplarz, który na początku można było kupić za kilkanaście tysięcy dolarów, osiągnął cenę 350 tys. dol., stając się tym samym jedną z najdroższych kart Pokémon w historii. Oczywiście nie

czeka nas 30-lecie gry. – Do tego czasu nic ciekawego zapewne się na rynku nie wydarzy, za to samo 30-lecie będzie największym picikiem w historii Pokémonów – przewiduje Rafał Nobis.

LORD VADER W SWETRZE

Inwestycje alternatywne stają się coraz popularniejsze. Przykłady z ostatnich lat dowodzą, że zarabiać można praktycznie na wszystkim – od kart kolekcjonerskich, przez sneakersy, po whisky i komiksy. W 2014 r. legendarny pierwszy numer serii „Action Comics” z 1938 r., który w chwili premiery kosztował kilkanaście centów, sprzedano za ponad 2,6 mln funtów. Jakiś czas temu firma Raisin przeanalizowała dobra kolekcjonerskie, które mogą przynieść inwestorom największe zyski. W czołówce uplasowały się właśnie karty, gry i buty sportowe.

Ale zarabiać można również na mniej oczywistych produktach. Jacek nie chce podawać nazwiska. Jak mówi, pracuje na średnim stanowisku w korporacji, a do pensji dorabia sobie, handlując zestawami Lego. – Przeznaczam na to kilkanaście tysięcy złotych rocznie. Zyski nie są astronomiczne, ale zawsze na jakiejś wakacje wystarczą – zdradza.

– Inwestowanie w klocki Lego to bardzo wdzięczny temat! – odpowiada mi Paweł Duda, kiedy proszę go o wywiad na ten temat. Paweł jest znany na YouTube jako Brodaty Geek – prowadzi popularny kanał poświęcony głównie Lego. – Klocki to raczej stabilny biznes, praktycznie nie zdarzają się ogromne wahania cen jak w przypadku chociażby walut. Trzeba po prostu śledzić rynek, analizować poszczególne zestawy i ich potencjalną wartość kolekcjonerską – tłumaczy.

Wpływ na tę wartość ma wiele czynników. Jacek uważa, że dużo skuteczniejsze jest inwestowanie w więcej zestawów o mniejszej wartości niż w kilka drogich. Taką opinię potwierdzają moi pozostali rozmówcy. – Należy dywersyfikować inwestycje. I trzeba pamiętać o jednym. Nie jest problemem kupić złoto za 100 tys. zł., by natychmiast je odsprzedać, bo na rynku jest wiele aplikacji temu służących. Natomiast

sprzedać klocki Lego za taką cenę to już wyzwanie, gdyż trzeba znaleźć nabywców, odpowiednio przechowywać zestawy, a w końcu zająć się całą logistyką i wysyłką – wyjaśnia Tomasz Franaszek, właściciel sklepu Znaneklocki.pl.

Oczywiście największą wartość osiągają zestawy kolekcjonerskie oraz te produkowane na licencji – niektórzy śmieją się wręcz, że inwestowanie w Lego należy podzielić na dwie kategorie: inwestowanie w zestawy na licencji Star Wars oraz we wszystkie inne pozostałe. „Gwiezdne wojny” były pierwszą wielką franczyzą, z jaką Lego podjęło współpracę. – Ten kontrakt niejako uratował firmę. Kiedy go podpisywano do kin wchodziła akurat nowa trylogia, więc zainteresowanie takimi zestawami było ogromne – tłumaczy Brodaty Geek.

W przypadku zainteresowania zyskiem na poszczególnych zestawach, warto zwrócić uwagę na unikalne komponenty. Jakiś czas temu w sprzedaży pojawił się ka-



ROSYJSKA ANALITYCZKA VICTORIA DOBRYNSKAYA UWAŻA, ŻE W LATACH 1987-2015, TYLKO AMERYKAŃSKIE AKCJE – W TYM WALORY SPÓŁEK TECHNOLOGICZNYCH – BYŁY LEPSZĄ INWESTYCJĄ NIŻ NIEOTWARTE ZESTAWY LEGO

lendarz adwentowy właśnie na licencji Star Wars. Zestaw się bardzo szybko wyprzedał, więc w zasadzie po miesiącu można było osiągnąć stopę zwrotu na poziomie kilkuset procent. On był tak bardzo pożądanym przedmiotem wszystkim ze względu na dwie unikalne minifigurki – jedną z nich był Lord Vader w świątecznym swetrze.

Przykłady można mnożyć. Pewien zestaw na licencji Indiana Jonesa zawierał toczący się kamień, a w autobusie z Lego City można było znaleźć specjalny wózek inwalidzki. Przy okazji niedawnego otwarcia pierwszego oficjalnego sklepu Lego w Warszawie wypuszczono zestawy zawierające klocki z oznaczeniem sklepu. Według kolekcjonerów ich wartość niedługo znacznie wzrośnie.

ACTION COMICS to jedna z najdłużej wydawanych serii komiksów

LORD VADER według Lego. Te minifigurki mają dziś ogromną wartość



Moi rozmówcy zgodnie przyznają, że zagrożeń związanych z inwestowaniem w Lego jest relatywnie niewiele. To, czego powinni obawiać się inwestorzy to fakt, że firma czasami decyduje się na reedycje zestawów, które już nie są sprzedawane. W ten sposób klienci, którzy skupili poszczególne zestawy, licząc na zysk, gdy one nie będą już dostępne, mogą się sparzyć. Choć wielkich strat raczej nie poniosą.

– Najważniejsze to wybrać właściwy moment zakupu. I proponuję kolekcjonować zestawy dla dorosłych, bo to ci starsi konsumenci, którzy dawniej bawili się klockami, a obecnie odnajdują się w dziecięcej pasji, są w stanie zapłacić za zestawy dużo większe kwoty – podsumowuje Tomasz Franaszek.



MAM 100 TYS. DO WYDANIA, POKAŻCIE, CO TAM MACIE!

Andrzej – rocznik 1995 – rozpoczął swoją „poważną” przygodę z kartami Magic: The Gathering od znalezienia na strychu kart kolekcjonowanych za młodu. Również nie chce podawać swojego nazwiska ze względu na hermetyczność „magicowego” środowiska – otwarte mówienie o inwestycjach mogłoby mu zaszkodzić. – Kiedy je odkopałem, były warte raptem kilkaset złotych, ale to wystarczyło bym ponownie złapał bakcyli. Był okres, kiedy inwestowałem w nie po kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie – wspomina. W naszym kraju raczej nie zdarzają się spektakularne znaleziska z dawnych lat, ponieważ w latach 90., kiedy Magic: The Gathering mocno zyskiwało na popularności, karcianki w języku angielskim nie były nad Wisłą specjalnie popularne.

W powszechnej opinii rynek związany z Magic: The Gathering

jest stabilniejszy od rynku Pokémon TCG głównie ze względu na fakt, że jest po prostu starszy. Jednak i tu trzeba znać pewne żelazne zasady. W opinii większości graczy najbardziej opłacalne jest inwestowanie karty z tzw. Reserved List, która zawiera najmocniejsze, ikoniczne karty. To egzemplarze, które nie będą nigdy dodrukowywane, stąd ich ogromna wartość. Kilka lat temu firma będąca właścicielem karcianki kruczką prawnym próbowała ruszyć tę listę, ale spotkało się to z tak dużą niezgodą ze strony najbardziej zagorzałych fanów, że z pomysłu szybko zrezygnowano.

Andrzej tłumaczy, że choć w Polsce jest coraz więcej inwestorów zajmujących się „Magicami” to daleko nam chociażby do Stanów Zjednoczonych. – W niektórych krajach potrafi ogłosić się osoba, która mówi danego dnia: „Mam 100 tys. dol. do wydania, pokażcie, co tam macie!”.

PAWEŁ DUDA
jako Brodaty Geek prowadzi popularny kanał na YouTube. Był też jurorem w programie „Lego Masters”



THE GATHERING
W popularne „magici” można już grać także online

Oczywiście najwięksi inwestorzy nie ujawniają się osobiście, działają przez pośredników – zaznacza.

Ważną kwestią – jak w przypadku wszystkich inwestycji alternatywnych – jest odpowiednie przechowywanie kart. No i tym, co może odstraszać inwestorów jest czynnik ludzki. Kolekcjonerzy, z którymi rozmawiałem przyznają, że w ostatnich miesiącach wiele przesłał z kartami – zwłaszcza tych zagraicznych – po prostu się zgubiło. – Od jakiegoś czasu już w ogóle nie sprzedaję kart mieszkańcom Stanów Zjednoczonych – ujawnia jeden z graczy.

W którym kierunku będzie zmierzał rynek związany z Magic: The Gathering? – To oczywiście wyłączanie moją prywatną opinią, ale sądzę, że właściciel gry w końcu dokona zmian na Reserved Liście. Oczywiście znów oburzą się ci najwięksi inwestorzy, jednak 90 proc. graczy wreszcie zyska dostęp do kart dotychczas dla nich nieosiągalnych – przewiduje Andrzej



www.mycompanypolska.pl